

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braśław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Olsztyn, Rzeszów, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, praca zawodowa, założenie rodziny

Praca po studiach

Tuż po skończeniu studiów [na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim] ożeniłem się z koleżanką ze studiów, Teresą z Fabiańskich, w wieku dwudziestu pięciu lat. Ja miałem dwadzieścia pięć, ona dwadzieścia trzy. Nie miałem pracy, ale moja siostra załatwiła mi pracę kulturalno-oświatowego, w owym czasie to było modne, w takiej szkole rzemiosł pod Olsztynem. Tam otrzymaliśmy pokój z kuchnią. To [było] trzydzieści parę kilometrów od Olsztyna. Ja tam się dobrze czułem, jak ryba w wodzie. Tam się bawiłem razem z tymi wszystkimi uczniami. Ale moja żona miała większe ambicje. Ona zatrudniła się w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej w Olsztynie i codziennie dojeżdżała pociągiem do Olsztyna. W rezultacie poinformowała mnie, że była u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, że Wojewódzki Konserwator Zabytków może nas zatrudnić. Powstał problem mieszkania. Ale jakoś udało nam się załatwić, znowu dzięki pomocy mojej siostry i jej znajomych, pokój bez kuchni, w Olsztynie, w samym Śródmieściu. I zaczęliśmy pracę. Ona w dalszym ciągu w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, również jakieś prace zleczone robiła dla Wojewódzkiego Konserwatora. Ja pracowałem u Wojewódzkiego Konserwatora. Aż do chwili, kiedy tenże Wojewódzki Konserwator Zabytków, z którym już się zaprzyjaźniłem, pan Gołakowski, zabrał mnie kiedyś na zjazd konserwatorski do Rzeszowa i na Rzeszowszczyznę. I po objeździe Rzeszowszczyzny zachwyciłem się województwem rzeszowskim, miastem Rzeszów mniej, i spytałem wojewódzkiego konserwatora, Jerzego Tura, później wielki mój przyjaciel, już niestety nie żyje, czy by przypadkiem on nie miał jakiegoś etatu. Mówi: „Proszę bardzo, ja potrzebuję historyka sztuki.” Wobec tego zdecydowaliśmy z żoną, że przenosimy się z Olsztyna do Rzeszowa. Ja nie lubiłem Olsztyna, mnie raziła niemieckość tego miasta. Wprowadzała mnie we wściekłość ta architektura z czerwonej cegły, te neogotyki wszystkie, tego nie lubiłem. Dzisiaj to inaczej zupełnie cenię. Olsztyn ma wspaniałą architekturę, tylko wtedy jeszcze do prawidłowej oceny

tej architektury nie dojrzałem. Jeszcze w Olsztynie urodził się nasz syn Wrzesław, dzisiaj architekt wnętrz, mieszkający w Łańcucie z dużą rodziną. Nie mieliśmy jeszcze mieszkania w Rzeszowie. Jerzy Tur uzyskał zgodę dyrektora Zamku w Łańcucie, Antoniego Dudy-Dziewierza, na taki pokój, dawny pokój lokajski jakiś, otrzymaliśmy we dwójkę i tam myśmy zamieszkali. A moja żona, razem z synem, zamieszkała u swoich rodziców w Zamościu. Ja tam tylko co jakiś czas dojeżdżałem. Zresztą udało mi się motocykl kupić. Przydział na motocykl dostałem, ajajaj - jaka to była wielka frajda, i tym motocyklem dojeżdżałem tam raz na tydzień do żony z synem i do teściów, wspaniałych zresztą ludzi.

Data i miejsce nagrania	2018-02-28, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"